

Szkółka



miedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela szósta po Zielonych Świątkach, dnia 12. Lipca 1846.*

Religia.

Obraz służącego.

(Dokończenie.)

Wie i o tém służący, że jego sumieniu ciąży także obowiązki względem współtowarzyszów swoich, to jest: względem innych służących, które równie jest obowiązany święcie dopełnić. Doświadczenie go nauczyło: że uprzejmość, łagodność, grzeczność, w wszelkiem przedstawianiu powszechnie każdemu jedna miłość; i jest jedynym najskuteczniejszym środkiem do zapewnienia sobie świętego pokoju. Nigdy więc nie obchodzi się po grubiańsku i opryskliwie z drugimi służącymi, nawet i wtedy, kiedy mu to, dla pewnych jakich okoliczności, z trudnością przychodzi zostawać z nimi w jedności, i stosować się do ich humoru. Im ich sposób myślenia jest przeciwniejszy, ich obchodzenie się przykrzejsze, tém jego wzięcie się jest uleglejsze, więcej wybaczące i grzeczniejsze; aby tylko uniknąć zmartwienia i nie ściągać nieprzyjemnych poróżnień. I wtedy, gdy drudzy równie grzecznie obchodzą się z nim, jak on z nimi; bardzo jest ostrożny, aby w poufałości nie otwierał swego serca i nie wyjawiał jego tajników, a przez to nie-

roztropne zwierzanie się nie podawał swojej przyszłej spokojności, a z nią i szczęścia swojego, w ręce ludzi, którzy przy wybuchu namiętności, przy wszelkiem poróżnieniu, mogą nadużyć zaśłośliwie zaufania. Najwięcej zaś strzeże się poufałości z służącymi innej płci, aby w sobie nie wzbudził namiętności, która już wielu o zgubę przypawiła. Dla uniknienia zaś wszelkich poróżnień, unika troskliwie chciwości jakowego zysku, przeto się z nimi dzieli rzetelnie i sumiennie tém wszystkim, cokolwiek krom zasług otrzyma, n. p. od gości w rękę, na piwo, na szpilki i t. p. Z téjże saméj przyczyny strzeże się grać roli podchlebnika i kochanka Państwa, lub występować jako oskarżyciel drugich. Nic tak łatwo nie wznieca nieubłaganej nieprzyjaźni, i nie tak wzgardy godnym nie czyni w oczach wszystkich dobrze myślących, jak takowe tajemne donoszenia. Jeżeli się zdarza wypadek, że jakowy służący zamierza coś takowego, coby Państwu, albo komu innemu wielką szkodę przyniosło, sumienie przynagla rzetelnego sługę, aby téj szkodzie zapobiegł i odwrócił ją; wtedy trzyma się téj reguły, którą Pan Bóg wyrzył na sercu każdego człowieka, a Jezus Chrystus bardzo jasno wyłożył

w Ewangeli: Najpierw sam na sam w dobroci i łagodności przestrzega owego współsługę, chcąc go odwieść od złego; w końcu powiada mu szczerze i po przyjacielsku, że on na to nie może milczeć i milczeć nie będzie. A gdy to nie pomoże, wtedy już bez wszelkiego namysłu odkrywa rzecz całą nie tajemnie, nie za oczy, lecz w przytomności owego złego współsługi, przecież tak, aby temu nikt trzeci obcy nie był przytomny, do kogo to wiedzieć nie należy. Ta uczciwa otwartość, a z nią połączona naczeka ochrona sławy bliźniego, może zbawiennie zawstydzić oskarżonego; ale skoro się szczerze, bez uprzedzenia, zastanowi nad rzeczą, gniewać się o to nie może, owszem uczuje do niego szacunek. A gdyby to nie było, to przynajmniej ten otwarty sposób szlachetnie myślącego skarżyciela, zachowa od złych skutków tajemnego doniesienia.

Ma nadto służący obowiązki względem osób, które w związkach familijnych z Państwem zostają, i tych, którzy z sąsiedztwa jako goście bywają w tym domu. Wszystkim okazuje uszanowanie, względem wszystkich jest grzeczny i uprzejmy, wszystkim z równą chęcią i gotowością służy. Wie, że przez niegrzeczne obejście się z gościem, zmartwiłby Państwo, i dużyby szkodził sławie domu. Większe podarunki za jego usługę, nie zawsze oznaczają lepszą posługę; kontent on i wtedy, gdy nie w rękę nie dostanie, choćby się nawet spodziewał, przecież nie szemrze, gdy w nadziei omylonym został. Bez względu na nadgrode równie uprzejmie służy ubogim i skąpy, jak bogatym i hojnym. A gdy czasem znaczny podarunek otrzyma, nie szczyci się z niego; bo mowa o tém wzbudza zazdrość, i zawsze tych zawstydza i martwi, którzy może okolicznością

mi przyciśnieni, nie są w stanie być tak hojnymi. Każdemu to czyni, czego jego służba wymaga. Zasadą jego przeznaczenia jest miłość bezinteresowna, a jego uszczęśliwieniem jest czysta radość, wynikająca z tego świadectwa sumienia, że powinnościom swoim uczynił zadosyć. Któryż Pan, która Pani, nie poczytałaby takowego służącego za prawdziwe błogosławieństwo?

Z jego pilnością, rzetelnością, wiernością, uprzejmością, przywiązaniem, interesowaniem się i dozorem, nie jedna oszczędność jest połączona, a często zupełne podźwignienie majątku. Od jego milczenia, życzliwości, często zależą tajemnice domowe, których nigdy całkowicie ukryć przed nim nie można, z którymi przecież pomysłowość domu nierozdzielnie jest połączona. Jego pocziwość i bogobojność ma wpływ istotny na wychowanie dzieci. Jego pomoc, jego wierna posługa, jego troskliwość w doglądaniu chorych, jego niezmiennie przywiązanie przy nieszczęśliwych wypadkach trafiających dom, są nieoszacowane. Z sługą sumiennie wypełniającym powinności swoje, ten tylko z pogardą może obchodzić się, kto sam nie wart żadnego szacunku, i w zamięcie swoich roztargnień tego nie uważa, jak jest ważną i istotną częścią familii, pracowity, wierny, pocziwy i przywiązany sługa.

Ten obraz zakończę treścią jednej księgi Pisma świętego Ekklezyasty P., wykazującej, co stanowi szczęśliwość człowieka na ziemi — bo to stwierdzi tę prawdę: że wierny, sumienny, pracowity, z serca pobożny sługa, jest szczęśliwy, a przynajmniej szczęśliwym być może.

„Póki krew młodością wrzała,
Roskoszy dotknięty jadłem,
Biegłem dokąd mnie wołała,
Tymże za mną żal szedł śladem.

Pytam serca, to mi rzecze:

Roskoszy — próżność — człowiecze!

Wchodzę w lata, inne trudy,

Majątek, wystawa życia,

Z niemi zabiegi, obłudy,

Trują słodycz ich użycia.

Pytam serca, to mi rzecze:

Bogactwa — próżność — człowiecze!

Wiek dojrzał, prawdy szukałem,

W naturze, w sztukach, w rozumie.

O! przepaści! cóż poznałem?

Szczęśliwszy, kto nic nie umie.

Pytam serca, to mi rzecze:

Nauka — próżność — człowiecze!

Na cóż mi się przydała poważna potęga?

Kiedy myśl, ani serce, szczęścia nie dosięga!

Chciałem też poznać człowieka,

Jego chęci, cel i dole.

Tego cudze szczęście kole,

Temu własna chuć dopieka.

W tym niespokojny duch żyje,

Ten zbójcze skłonności kryje.

Widziałem, jak w sztuce biegły,

Żył bez nadgrody, wzgardzony;

Sługa Panu źle podległy

Był głaskany i chwalony.

Niecnota wieniec odnosił,

A cnotliwy chleba prosił.

Jestże przecież przez prawdę i do szczęścia droga?

Jest. A ta nie jest inna, tylko — bojaźń Boga.“

Gospodarstwo rolnicze.

O uprawie ziemi.

(Dalszy ciąg.)

III. O radleniu i o radle.

Cel radlenia. Przez radlenie ziemia dokładnie się spulchnia i mięsza; w skutek czego z jednej strony nasienie chwastu pobudza się do wegetacji, a przez ubronowanie wyniszcza; z drugiej zaś, rola mokra prędzej osycha, a gliniasta bardziej się napawa żywiołami z powietrza.

Cechy dobrego radlenia. Jeżeli radlenie odpowiedzieć ma powyższemu celowi, potrzeba ziemię radlić tak drobno i gęsto, by rola poradlona niemal podobną była do roli na równą przestrzeń zaoranej. To zaś wtenczas jedynie ma miejsce, gdy tak gęsto się radli, iż jedna radlanka poprzednią poniekąd zupełnie zasypuje. Zwykle zaś u nas pole poradlone przedstawia płaszczyznę, w mniej więcej szerokich odstępach, porówkowaną; o ile zaś takowa uprawa ziemi przeciwna jest celowi, z poprzedniego jasno się wykrywa.

Kiedy radlić. Rolę wtenczas należy radlić, gdy ziemia tak już skruszała, iż skiby z łatwością się rozsypują. Inaczej, to jest, gdy ziemia nie dojdzie do tego stopnia, a mianowicie, jeżeli skiby są zdarnione, lub zbyt zrosłe, wtedy najprzód radło wcale właściwego nie uczyni skutku, czyli nie rozdrobni i nie zmiesza ziemi; a powtóre, niemal więcej jeszcze umorduje bydło i oracza, aniżeli pług; bowiem w tym razie potrzeba skiby rozrywać, a co nader wiele siły wymaga. Najdatniejszą do radlenia jest rola, gdy się poczyna chwastami pokrywać; ponieważ dowodzi to z jednej strony, iż się ziemia dostatecznie odleżała; z drugiej zaś, oczyszcza się ona przez następne bronowanie z tego rodzaju chwastu, który z nasienia się mnoży.

Zwykle radli się nieco głębiej, aniżeli rola oraną była. Wszakże przez to wcale nie, lub bardzo mało wydobywa się ziemi świeżej, gdyż zwykle koniec radła więcej, że tak powiem, ziemię ryje, aniżeli ją na wierzch wydestawia.

R a d ł o.

Dobre radło powinno:

1. Iść w prostym kierunku, o ile po-

dobno, bez wielkiej pomocy radłacego; to jest: nie powinno się kręcić w tę lub ową stronę, ale raczej prosto pruć ziemię. Inaczej i bydlę pociągowe i radłacego mocno utrudnia, i nie jednostajnie ziemię wzrusza.

2. Podobnie jak pług, ma ono klinowato pruć ziemię, przez co mniej wymaga siły pociągowej.

3. Z łatwością być urządzone do głębszego lub płytszego ziemi radlenia.

Zwyczajne u nas radła pospolicie wcale nie odpowiadają tym warunkom. To zaś pochodzi ze złej onych konstrukcyi, mianowicie:

1. Ponieważ plus, czyli stopa, źle jest przyrządzona, i dla tego nie idzie prosto, ale się wykręca.

2. Ponieważ skłupica jest dana nie z ukosa, ale prestopadle; przez co i opór sile czynnej się zwiększa, bo radlica (łopata) nie pruje ziemi, ale ją tylko na strony rozpycha.

(Dalszy ciąg później.)

Rozmaitości.

Niedawno temu aresztowano w Paryżu żebraka, którego życzeniem było, aby raz jeszcze, nim go do więzienia odprowadzą, mógł być do swego mieszkania zaprowadzonym. Stało się zadosyć jego życzeniu. Wziął on ztamtąd starego wypchanego ptaka. To wpadło w oczy. Urzędnicy policyjni wzięli ptaka do rąk i znaleźli go ciężkim. Przy dociekanu po-

kazało się, iż ptak ten był napełniony 17,600 franków w złocie, to jest summa przez aresztowanego użebnaną.

Z n a j o m i .

(Nadesłano.)

Pewien pan jadąc drogą, gdy go miją drugi, „Stój, stój!” zawoła i rzecze do sługi: „Zda mi się, że znajomy, pójdź, dowiedz się Janie,

Czy trafne jest to poznanie.”

Jan siedział na koźle tymczasem i drzymał;

A widząc, iż tamten opodał już mijał, Ruszył z kopyta

I temi go słowy pyta:

„Graf Pan! — mój Wojewoda nie będąc świadomy,

Chce się dowiedzieć, czy Pan mu znajomy?” —

Zdziwiony zapytaniem cudnego sposobu Rzekł: „Jeżeli twój Pan taki kiep, jak ty, to już was znam obu.”

Wraca Jan jak zmyty,

Niosąc komplement nie wyśmienity.

— „A co Janie?” —

„Znajomy Panie! —

— Lecz osobliwszy znajomy!

Nie znał nas, ani widział, a przecie wie, kto my.”

— „Jakto?” — „A to hultaj ladajaki Śmiał powiedzieć: kiep pan i sługa jego taki.” —

— „O łotr! a ty Janie coś mu też powiedział?” —

— „Ja Panie? — jam się zdziwił, zkad on się dowiedział.” —

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4., półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyjmują przedpłatę, i dostawiają Szkołkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.